

Kiedy Przedbórz został miastem (Tomasz A. Nowak)

16.02.2011.

Brak najstarszego dokumentu lokacyjnego Przedborza powoduje, że w sprawie nadania praw miejskich w niewiadomości mieszkańców wciąga pokutuje wiele błędów i nieścisłości. Jedni podają, że nastąpiło to w latach panowania Kazimierza Wielkiego (1333-1370), inni uściślają, że to 1370 rok. W dokumentach Urzędu Miejskiego, zawierających program przygotowywanych obchodów rocznicy odnowienia praw miejskich przez Władysława Jagiełłę [we wrześniu 2005 roku - przyp. PG], użyto błędnego sformułowania „600-lecie miejskości Przedborza”. Taki zapis może sugerować, że prawa miejskie nadano dopiero w 1405 roku, co oczywiście nie jest zgodne z prawdą.

Trudno stwierdzić, kiedy osada Przedbórz powstała. Pierwsza wzmianka o Przedborzu pochodzi z roku 1145, ale oczywiście pierwszy zapis nie oddaje nam faktycznego momentu założenia osiedla ludzkiego. Tego momentu nie sposób uchwycić. Byłoby to możliwe, gdyby ktoś postanowił założyć osadę na surowym korzeniu, czyli wybrał do tej pory niezamieszkane miejsce i sprowadził tam ludzi, ale na tych terenach osadnictwo jest bardzo stare.

Dla dziejów miasta uchwycenie momentu nadania mu praw miejskich jest rzeczą fundamentalną. W przypadku Przedborza najczęściej przyjmuje się, że miało to miejsce za panowania króla Kazimierza. Wydaje się jednak, że nastąpiło to znacznie wcześniej. Argumentem za przesunięciem tego momentu wstecz jest dobre położenie miasta na ważnym szlaku handlowym i na rzece, na której, jak wskazują źródła (1145 rok), była komora celna.

W Polsce w XIII wieku przypada okres kolonizacji na prawie niemieckim. To czas przenoszenia miast z prawa polskiego na korzystniejsze – niemieckie. To w tym czasie swe prawa uzyskało pobliskie Radomsko. Byłoby więc dziwne, gdyby z lokacją Przedborza zwlekano, tym bardziej że położenie geograficzne korzystnie wpływało na rozwój miasta. Wydaje się więc, że król Kazimierz albo przeniósł miasto z prawa polskiego na prawo niemieckie, albo – co bardziej prawdopodobne – odnowił dawne prawo i obdarował mieszczan lepszymi przywilejami.

Trudno odgadnąć, co było tego przyczyną, powodów mogło być wiele, np. pożar. O najstarszej takiej tragedii mamy wzmiankę z 1341 roku. Kronikarz Janko z Czarnkowa stwierdził tylko, że miasto i dwór zostały odnowione przez Kazimierza Wielkiego, ale poskąpił daty i innych cennych dla nas szczegółów.

Reasumując, najprawdopodobniej Przedbórz w niewiadomym czasie uzyskał prawo polskie (może wiek XII lub początek XIII), z którego był może przeniesiony został na prawo niemieckie w XIII wieku lub najpóźniej za panowania Kazimierza Wielkiego. Ale ten władca mógł tylko odnowić uzyskane wcześniej przywileje, podobnie jak zrobił to w 1405 roku Władysław Jagiełła.

Pożar, jaki nawiedził miasto w pierwszych latach XV wieku, spowodował zniszczenie miasta i utratę dokumentu z przywilejem lokacyjnym. Zniszczenie dokumentu uniemożliwiło zwyczajne potwierdzenie go przez kolejnego władcę, koniecznością stało się wystawienie nowego przywileju. Z prośbą o to zwróceno się do Władysława Jagiełły, który przychylił się do prośby mieszczan i nadał miastu przywilej z prawem niemieckim. Stało się to 2 kwietnia 1405 roku. Jagiełła wzorował się przy tym na Chęcinach. Akt ten – to wyraźna cezura w dziejach miasta.

Mam wiadomo na temat władz miejskich Przedborza, tyle jedynie, że uposażenie przedborskiego wójta wynosiło 3 łany ziemi. Nieco światła na dzieje miasta rzucają ustalenia wybitnego historyka – Feliksa Kiryka. W 1424 roku znany jest wójt Marcin, który kupił u dziedzica Rączek, Macieja, część boru przy drodze z Prawkowic (Pratkowic) do Rączek. Las ten wnuk Marcina, Maciej, przekazał w 1439 roku prebendarzowi przedborskiemu Stanisławowi. Na przełomie XV i XVI wieku wójtostwo przeszło w ręce rodziny Wnuków. W 1501 roku zostało ono sprzedane przez Wojciecha i Jana Wnuków mieszczaninowi przedborskiemu Stanisławowi Bowczowskiemu za 120 grzywien, w 1514 roku odkupił je Jan Wantuszek, wójt radomszczanski, wraz z sołectwem w Zuzowych i sprzedał w niewiadomym czasie Marcinowi Ligonowi z Chełma. Ten odsprzedał je dziedzicowi Chełma, Janowi Leżęckiemu. Leżęcki w 1547 roku zaczął dobierać wójtowskich, o wartości 100 grzywien, odstąpił swemu sędziedze Jerzemu

Nowodworskiemu.

W późniejszych czasach należało do rodziny Kazanowskich, a od 1569 roku do Macieja Zalińskiego (Zalińskiego?). W 1540 roku wójtostwo to obejmowało 3 łany ziemi, dwie duże łąki i łąka. W sumie było warte 125 grzywien.

Znamy tylko nieliczne nazwiska mieszczan z okresu staropolskiego. Z listy studentów Uniwersytetu Krakowskiego domyślać się możemy, że funkcjonowała tu szkoła. W poczet żaków krakowskich wpisał się Stanisław w 1400 roku, Andrzej w 1426 roku, Maciej w 1429, Władysław w 1569 roku, Jan w 1469 roku, Piotr w 1499 i w 1456 nieznany z imienia mieszczanin. W poszukiwaniu lepszego bytu przedborzanie osiedlali się też w innych miastach. Znamy kilka takich przypadków z Krakowa. W 1482 roku osiedlił się w ówczesnej stolicy Marcin z Przedborza, Trzy lata później w jego łady poszedł Jan, z zawodu krawiec. W 1491 roku dołączył do nich Maciej Xunsky de Przedbórz.

Ale migrowano też do mniejszych miast. Na przełomie XVI i XVII wieku z Przedborza wyjechała do Wojnicza Ewa Pitkowa. Pozostawiony w rodzinnym mieście majątek przekazała w 1605 roku Wawrzynowi Ligonowi, swemu krewnemu, za sumą 84 złp. Czterdzieści lat później mieszczanin przedborski Paweł Radowski procesował się o majątek należny jego drugiej żonie Jadwidze Grzelakowej, pochodzącej z Wojnicza.

W dniu 29 listopada 1637 roku jako świadkowie na dokumencie konsystorza kurzelowskiego wystąpili mieszkańcy: Tomasz Wątroba, Marcin Bedella, Wawrzyniec Czajka, Andrzej Plebańczyk, Bartłomiej Tondera, Stanisław Ryba, Wojciech Myszka.

Kolejną wyraźną granicą w dziejach miasta jest wiek XVII, a zwłaszcza zniszczenia, jakich dokonał potop szwedzki. W tym czasie nie zmienił się jeszcze układ miasta nadany w średniowieczu. Centrum miasta stanowił rynek i jego najbliższe okolice. Tu były kościoły (istniejąca do dziś wieża została wybudowana w XIV wieku), karczma, w przyrynkowych domach były sklepy, warsztaty i kramy. Na przełomie XVII i XVIII wieku wybudowano w pierzei późniejszej domy z podcieniami. Do dziś, po ogromnych zniszczeniach miasta w 1939 roku, zachowały się tylko nieliczne. Nieopodal był zamek wybudowany przez Kazimierza Wielkiego. Dziś pozostały tylko niewielkie fragmenty podzamcza.

Do cennych zabytków zaliczyć można dawną karczmę z XVII wieku, dziś siedzibą Muzeum Ludowego Ziemi Przedborskiej. W Przedborzu było kilka karczem. Jedną z nich poświęconą w mieście (chodzi zapewne o tą koło kościoła), w 1765 roku określona była jako wielka, z pokojami gościnnymi po obydwu stronach. Obok niej stała duża stajnia Druga karczma nazywana była „Bugaj” i stała pod zamkiem. Miała wielką izbę i jedną komorę. W 1724 roku zastrzelono, by prowadził ją wyjątkowo katolik. Była też i trzecia karczma – za mostem. Tę nazywano „Widom”.

Z synem karczmarki wiążą się ciekawa historia. Miało to miejsce w latach 30. XVII wieku. Łukowski służył u szlachcica Jerzego Gomolińskiego w Krzeszowie niedaleko Piotrkowa. W niewyjaśnionych okolicznościach zabił tam woźnicę, za co został skazany na więzienie w 1627 roku. Zdołał uciec i po 4 latach wrócił do rodzinnego Przedborza. Uwidom cerką burmistrza, ale o miastu nie było mowy, byłby to klasyczny megaloman. Młodzi postanowili uciec. Panna wcześniej zabrała ojcu kilkaset złotych. Niestety, pościg dogonił ich i Łukowskiemu znowu groziła kara śmierci. I tym razem szczęściu mu dopisało, gdy uwolnił go oddział przejeżdżających przez miasto żołnierzy niemieckich. Przyłączył się do nich, gdyż jako wojskowy nie podlegał sądom cywilnym. Nic nie wiadomo o jego dalszych losach. Podobnie jest z jego wybranką. Przypuszczać można, że dziewczyną z tak nadwerżoną reputacją wydano za jakiegoś biednego mieszczanina lub nawet chłopca.

Dzieje Łukowskiego opisał Walerian Nekanda Trepka. Tropił on zawzięcie wszystkich, którzy nieprawnie przypisywali sobie tytuł szlachecki. W swym dziele umieścił też i innych przedborzan na tyle zaradnych, by uchodzić za szlachetnie urodzonych. Takim był Janczówkowiec, służył w Wielkopolsce u Iwińskiego i u Tomickiego w 1619 roku. „Z czasem za szlachcica mocno udawał się”. Jego brat był bakałarzem w Krakowie, a później karmelitą w Wiśniczu.

Około 1633 roku mieszczanka przedborska, niejaka Ciągłowska, wyszła za szlachetnego Tomasza Olewińskiego. Jej małżeństwo przez kilka lat podstaroścem wielułskim. Do niezłego majątku doszedł niejaki Przedborski w latach 20 i 30 XVII wieku, który w dzierżawę brał

majĄtki w Małopolsce. Jego syn Stanisław załczył się do wojska.

Mało wiadomo na temat struktury gospodarczej miasta. W 1536 roku Przedbórz posiadał 130 domów i ok. 700 mieszkańców. W ciągu XVI wieku liczba mieszkających tu ludzi mogła dochodzić do 1000. W 1636 roku liczyło nawet 1200 mieszkańców. Samo miasto miało w 1540 roku 64 łany ziemi, do których dochodziły ogrody i łąki. Taka liczba łanów ziemi w stosunku do liczby mieszkańców pozwoliła F. Kirykowi na wyciągnięcie wniosku, że pomimo funkcjonowania tu rzemiosła, Przedbórz miał charakter rolniczy.

W 1775 roku było 154 domy, w tym 40 należących do katolików, 21 – do duchowieństwa, 3 domy folwarczne, 10 w browarze, karczmach i młynach oraz zdezelowany pałac (zamek). W 1790 roku wszystkich domów było 123. Ogółem mieszkańców – 758.

Dalszy rozwój miasta nastąpił w pierwszej połowie XIX wieku, gdy zlokalizowano tu dobrze prosperującą fabrykę sukienniczą. Wzrosła liczba ludności. W XIV wieku mieszkało tu prawdopodobnie ok. 300 mieszczan, w XVI wieku już blisko 700, a w początkach XIX już ponad 1500. Tendencja ta wciąż rosła, tak że po 1862 roku Przedbórz liczył 6600 mieszkańców a tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej mieszkało tu 7100 mieszkańców, w tym ponad 50 proc. pochodzenia żydowskiego.

Ogromny wpływ na rozwój miasta miał fakt ominięcia Przedborza przez kolej żelazną. Miała ona zbawczy wpływ na losy miasta, nawet po upadku fabryki Cockerilla. A tak – z czasem Przedbórz stawał się coraz bardziej upadającym miasteczkiem o lokalnym znaczeniu, gdzie już nie zagroził na dłuższy żaden podmiot przemysłowy. Można by zaryzykować stwierdzenie, że czyjaś decyzja podjęta w XIX wieku swoje skutki ma także i dziś.

Dopóki Przedbórzem nie zainteresuje się jakiś zawodowy historyk, który poświęci temu miastu rzetelną pracę (choćby magisterską), dopóty wiedza o staropolskich dziejach będzie nikła i pełna błędów. Do podjęcia takiej inicjatywy powinny zachęcać władze miasta, choćby przez ogłoszenie konkursu na prace magisterskie oparte na podstawie źródełowej. Nagrodą mogłaby być publikacja. Z czasem można by się tak doczekać szerokiej podstawy do powstania porządnej monografii.

Tomasz A. Nowak Muzeum Regionalne im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku

Artykuł opublikowała Gazeta Radomszczańska z 15.09.2005 r.